

Mieczysław Adamczyk

Pogrom Żydów kieleckich (4 lipca 1946 r.) w świetle polskiej prasy emigracyjnej

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 6, 289-300

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW ADAMCZYK

*Pogrom Żydów kieleckich (4 lipca 1946 r.)
w świetle polskiej prasy emigracyjnej*

The pogrom of Jews in Kielce on 4 July, 1946 in the light of Polish press in exile

W lipcu 1996 r. minęła 50. rocznica tragedii, jaka rozegrała się na ulicach Kielc, a głównie w budynku przy ulicy Planty 7. Mimo upływu lat pogrom Żydów w dniu 4 lipca 1946 r. pozostaje nadal w gąszczu hipotez i przypuszczeń. W dodatku wokół tego dramatycznego i bolesnego wydarzenia nagromadziło się przez lata, zarówno w społeczności polskiej, jak też i żydowskiej, wiele niedomówień, półprawd, przemilczeń, legend i mitów, nad którymi, jak dotąd niepodzielnie panuje wszechwładna tajemnica. Opierając się na istniejących dokumentach typu penitencjarnego (akta procesu sądowego, zeznania świadków wydarzeń), czy też oświadczenia ówczesnych dostojników kościelnych, państwowych, partyjnych, jak również relacje i komentarze prasowe nie można odpowiedzieć na wiele nasuwających się pytań, nie można nawet dokonać prawidłowej rekonstrukcji wydarzeń pogromu kieleckiego. Każda relacja czy sprawozdanie jest w znacznej mierze odmienne. Czyni to całą sprawę bardzo podejrzaną. W ocenie WiN-u, sporządzonej w raporcie z lipca 1946 r. było to możliwe w wyniku „starannego zacierania faktów i tworzenia śladów fałszywych, co leżało w możliwościach jedynie władz bezpieczeństwa”.¹

Jednym z ważnych pytań badawczych, na które jak dotąd nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jest: kto sprowokował zbrodnię kielecką, komu na tym zależało, co spowodowało podniecenie tłumu, iż doszło do tak krwawych ekscesów?

¹ *Studium Polski Podziemnej w Londynie* (dalej SPP). Wypadki kieleckie. Raport WiN. Kolekcja 195 (dalej K.), teka 37 g (dalej ł.), k. 1,2.

Próbie odpowiedzi na te pytania starała się dać m.in. prasa polska wydawana na obczyźnie. Jedno z ówczesnych pism polskich ukazujących się w Londynie – „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” obok relacji i komentarzy, dotyczących pogromu oraz informacji o procesie sądowym, zamieściło także wywiad z profesorem Adamem Pragierem – socjalistą i byłym ministrem Informacji i Dokumentacji przy rządzie polskim w Londynie w latach 1944–1945. W wywiadzie tym Pragier wskazał na kilka istotnych przyczyn prowokacji, oto obszerne i charakterystyczne fragmenty jego wypowiedzi:

„Nie można mieć wątpliwości ani co do tego, że pogrom w Kielcach był od początku do końca sprowokowany i zainscenizowany, ani też co do tego, przez kogo był sprowokowany i zainscenizowany, ani też co do celu tej prowokacji i inscenizacji. Uderza przede wszystkim zbieg w czasie z referendum. Zbieg ten staje się jeszcze bardziej jaskrawy, jeżeli zważy się wyniki referendum. Z jednej strony odwraca się uwagę od referendum i ujawnionych przez opozycję matactw, a z drugiej – wskazuje się palcem na opozycję, podnosząc jednocześnie »demokratyczność rządu« i bierutowskiego »nowego ładu«. Ściśle według rosyjskiej, policyjnej metody: »rząd jest dobry – naród jest podły!«. Wniosek może być tylko jeden: taki naród trzeba wychowywać i przeobrażać do szpiku kości. A wiemy już wszyscy, jak wyglądają metody wychowawcze »rządu warszawskiego«, oparte na sowieckim kodeksie karnym, sowieckiej organizacji bezpieczeństwa i terroru, sowieckiej »wolności prasy i słowa« i sowieckim systemie wyborów i głosowania. Pogrom był oczywiście prowokacją. [...] Wydaje się, że zajścia kieleckie nie należy rozpatrywać jako zjawisko odrębne. Są one jednym z cyklu tych prowokacji szowinistyczno-totalistycznych, które charakteryzują dzisiejszą politykę sowiecką Związku, włącznie z krajami okupowanymi [...]. Związek wypadków kieleckich z całokształtem polityki sowieckiej ma jeszcze jeden aspekt. Jak wiadomo, na podstawie chociażby oficjalnych oświadczeń przedstawicieli tzw. »rządu warszawskiego«, rząd ten stoi obecnie na stanowisku popierania »legalnej emigracji Żydów« [...] Polityka »legalnej emigracji« wiąże się ściśle z politycznymi zakusami sowieckimi w stosunku do Palestyny. Pogrom kielecki jest jedną, nie pierwszą zresztą, z prób wypędzenia Żydów z Europy. Potem dla tych żąda się miejsca w Palestynie. W konsekwencji ostrzem swoim skierowana jest ta akcja nie tylko przeciwko interesom polskim, lecz również przeciwko W. Brytanii”.²

A. Pragier wskazał na powiązanie komunistycznego rządu polskiego z międzynarodową polityką Związku Radzieckiego, który brutalnie i bezwzględnie realizował swe imperialne cele rękami zaprzędanych mu Polaków. Przyjąć więc można, że prowokacja kielecka sięga źródeł kremlofskich i wmontowana została w mechanizm międzynarodowej polityki ówczesnych władców Moskwy. Do podobnych wniosków i konstatacji doszedł David J. Dallin wykładowca uniwersytetu w Yale oraz autor szeregu źródłowych książek dotyczących Związku Radzieckiego, jak również jeden z redaktorów tygodnika nowojorskiego „The New Leader”. Ogłosił on we wspomnianym piśmie artykuł pt.: „Poland remains the Acid Test” („Polska jest dalej gorzkim sprawdzianem”), w którym twierdził, że rząd polski ponosi odpowiedzialność za pogrom w Kielcach, nie tylko w sensie technicznym, ale również moralnym. Przewrot-

² *Pogrom Żydów w Kielcach – wyraźną prowokacją. Wywiad z prof. Adamem Pragierem, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej „DPDŻ”), 13 lipiec 1946, nr 163.*

ność reżimu komunistycznego w ocenie Dallina polegała na tym, że głosząc równość narodową i rasową nie zapobiegł i nie przeciwdziałał ekscesom tłuszczy podnieconej przez prowodyrów z bezpieki.³ W tenże sposób ekscesy kieleckie oceniła także Rada Polskich Stronnictw Politycznych w Londynie, która 17 lipca 1946 r. wysłała depezę do ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii – E. Bevina, Stanów Zjednoczonych – J. Byrnese i Francji – J. Bidaulta, domagając się wysłania komisji alianckiej do Polski, celem położenia kresu zbrodniom i samowoli agentów sowieckich w Polsce.⁴ Za takich bowiem uważano większość ówczesnych członków Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

W podobnym potępiającym tonie, wskazując na kolejne źródła pogromu i odsłaniając mechanizm działania, wypowiedział się amerykański dziennik „New York Herald Tribune” w dniu 11 lipca 1946 r. W zamieszczonym komentarzu potępiono metody walki reżimu stalinowsko-bierutowskiego z opozycją. Pisano m.in.: „Kontrolowany przez komunistów rząd pragnie zmiażdżyć swą opozycję: kieruje tedy cały zamach swej maszyny propagandowej, włącznie z deklaracjami premiera i wicepremiera, na udowodnienie związków łączących opozycję z popełnionym okrucieństwem”.⁵ Wskazywano na cel i technikę potwarzy realizowaną przez PPR i totalitarny system rządów narzuconych Polsce przez Moskwę. Podkreślano, że główną metodą walki partii hegemonicznych jest nietolerancja i absurdalność oszczerstw. Kierowano więc oszczerstwa głównie przeciw hierarchii kościoła rzymskokatolickiego i mikołajczykowskiemu peeselowi. Prasa i propaganda podporządkowana komunistom starała się wmówić społeczeństwu polskiemu, że 85 procent partii Mikołajczyka – to bandy podziemne mordujące Żydów. Tego typu pomówienia miały kompromitować tę partię w opinii społecznej i w konsekwencji wyłączyć ją z udziału w zbliżających się wyborach do sejmu jako siłę antydemokratyczną.

Dlaczego wybrano Kielce na główną arenę „hecy antysemitycznej”. Trudno jest dziś jednoznacznie odpowiedzieć. Próby organizowania pogromów żydowskich miały miejsce już od połowy 1945 r. w Rzeszowie, Krakowie, Szczecinie, Białymstoku i innych mniejszych miastach Polski. Kielce były miastem wojewódzkim, w którym miał swą siedzibę dość liczny garnizon wojskowy, liczna załoga milicji, niezgorszy ośrodek bezpieki i NKWD. Następnie tuż przed rzezią Żydów, Kielce i cały region kielecki stały się terenem poważnej koncentracji różnych formacji Urzędu Bezpieczeństwa. Koncentracja ta zarządzona została prawdopodobnie w związku z referendum przypadającym w dniu 30 czerwca 1946 r. Tylko w samych Kielcach, obok stacjonowanego wówczas 8. pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) dosłano duże kompanie re-

³ D. J. Dallin, *Poland remains the acid Test*, „The New Leader”, 13 lipiec 1946.

⁴ (B.a.) *Odpowiedzialność za nadużycia i zbrodnie*, „DPDŻ”, 18 lipiec 1946, nr 167.

⁵ „New York Herald Tribune” *odsłania metody rządu warszawskiego. Oszczerstwa komunistycznego reżimu nie wprowadzą w błąd opinii Zachodu*, „DPDŻ”, 15 lipiec 1946, nr 164.

zerwy motorowej KBW. Oprócz tego w Borkowie koło Kielc zakwaterowano szwadron specjalny KBW, zaś w Górnem – szwadron CKM-ów KBW i kompanię Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) z Gdańska. Ponadto wszystkie ważniejsze trasy komunikacyjne województwa (Kielce–Pińczów, Kielce–Jędrzejów, Kielce–Busko, Kielce–Opatów, a także kolejowe Kielce–Radom, Kielce–Częstochowa, Kielce–Olkusz) patrolowane były przez rezerwy motocyklowe i rowerowe KBW. Dodatkowo na dwa dni przed referendum oddane zostały do dyspozycji wojewódzkiego szefa UB w Kielcach trzy kompanie strzeleckie 2. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. W przeddzień pogromu wszystkie jednostki bezpieczeństwa, biorące udział w koncentracji kieleckiej przeniesione zostały z Kielc do odległych miejscowości w województwie.⁶ Działania te dają podstawę do formułowania kolejnych pytań poszlakowych.

Koncentracja znacznych sił bezpieczeństwa w Kielcach oraz ich bezczynność i nieudolność w zlikwidowaniu ekscesów w zarodku rzuca charakterystyczne światło na tę całą prowokację. Nie można tego faktu inaczej tłumaczyć, jak tylko rozmyślnym działaniem. Wszystko to stwarza wrażenie, jakby władzom bezpieczeństwa zależało na jak największej ilości ofiar, a co za tym idzie na największym rozgłosie pogromu na arenie międzynarodowej. Przypuszczenie to potwierdzają również relacje Żydów przewiezionych po pogromie z Kielc do szpitala w Łodzi. Twierdzili oni, że wypadki przybrały tak poważne rozmiary jedynie dzięki temu, iż władze bezpieczeństwa nie interweniowały zupełnie od godziny dziewiątej do siedemnastej. Ponadto potwierdzano, że początek ekscesom dały zorganizowane oddziały milicji pochodzące z innych terenów, które następnie wycofały się przed wejściem do akcji oddziałów, mających zaprowadzić ład.⁷

Scenariusz pogromu Żydów kieleckich aż do złudzenia przypomina przebieg pogromów żydowskich organizowanych przez carską policję w drugiej połowie XIX wieku w Kiszyniowie, Odessie, Homlu czy Kijowie. W prowokacji kieleckiej tak, jak przed laty w Kijowie, w osławionym procesie Bejlisa, nie zapomniano o „tragicznym chłopczyku”, którego porwano na „macę”.

Pogrom ludności żydowskiej w Kielcach wstrząsnął opinią społeczną, która nie miała wątpliwości co do prowokacyjnego podłoża tych zająć. Nawet część społeczeństwa współpracująca z reżimem stalinowsko-bierutowskim uznać musiała, że antysemickie ekscesy są jednym z etapów sowietyzacji Polski, nie cofającej się przed użyciem najgorszych metod prowokacji i terroru. Zwrócić również należy uwagę, że w okresie kierowania partią bolszewicką przez J. Stalina, w Związku Radzieckim nie tylko tolerowano, ale inspirowano działania antysemickie. Objęły one nawet działaczy komunistycznych zajmujących wyso-

⁶ (B.a.) *Tym razem nie udało się... Bogaty „rejestr” majora Gwiazdowicza, „DPDŻ”, 19 lipiec 1946, nr 168; (B.a.) Polska – gorzkim sprawdzianem, ibid.*

⁷ SPP w Londynie, *Wypadki kieleckie*, raport WiN.K. 195, t. 37 g, k. 3.

kie stanowiska w hierarchicznej drabinie partyjnej i rządowej ZSRR. Przypuszczać należy, że antysemityzm (nieoficjalnie) wpisany został programowo w ideologię komunizmu.

Problem antysemityzmu pierwszych lat powojennych rozpatrywać należy na tle złożonej sytuacji politycznej, w której agresja przeciw Żydom stanowiła jedno ogniwo toczącej się w Polsce walki. Wzrost nastrojów antysemickich w Polsce spotęgowany został udziałem znacznej liczby osób pochodzenia żydowskiego w znieawidzonym przez społeczeństwo aparacie bezpieczeństwa, terenowych władzach administracyjnych i rządowych PRL. Przez sam fakt udziału tej grupy we władzach, podsycono wśród Polaków nieprzyjemne dla Żydów emocje. Zauważył to przedstawiciel Żydów amerykańskich, który na krótko przed wypadkami kieleckimi przebywał w Kielcach. W tej sprawie relacjonował: „[...] zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że rozruchy kieleckie były pośrednim wyrazem protestu przeciwko opanowaniu polskiego aparatu państwowego przez Żydów, którzy systematycznie komunizują kraj”, przy czym dodał „[...] jestem zaskoczony tak znaczną ilością Żydów na czołowych stanowiskach życia państwa. Wiedzieliśmy, że mają oni znaczną dyspozycję w swoim ręku, ale nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy z tego, że sięga ona tak daleko”.⁸

Wypowiedź ta pokrywa się dość ściśle ze słynnym i tak ostro atakowanym przez władze PRL oświadczeniem ks. kardynała A. Hłonda, które złożył dziennikarzom prasy zagranicznej 11 lipca 1946 r. Było ono odpowiedzią na zarzuty kół rządowych, które uznały, iż Kościół katolicki niedostatecznie stanowczo potępił antysemityzm w Polsce.

W czasie wywiadu, który nie był publikowany w prasie krajowej, Prymas Polski m. in. podkreślił, że duchowieństwo katolickie zawsze potępiało wszelkiego rodzaju morderstwa bez względu na kim dokonano zbrodni. W odniesieniu do wypadków kieleckich odrzucił tezę rasowych przyczyn pogromu i powiedział: „narosły na całkowicie odmiennym, bolesnym i tragicznym podłożu”.⁹ Bronił duchowieństwo, które podjęło wiele działań mających na celu uspokojenie ludności Kielecczyny. 5 lipca, czyli w następnym dniu po pogromie, kapituła kielecka wspólnie z przedstawicielami miejscowych władz przygotowała odezwę do społeczeństwa kieleckiego, która mimo zatwierdzenia jej przez władze, nie została ogłoszona w środkach społecznego przekazu. W takiej sytuacji Kuria kielecka wydała własną odezwę, która została ogłoszona z ambon w niedzielę 7 lipca. W końcowej części wywiadu kardynał zauważył:

„Fakt, że te warunki pogarszają się (między Polakami a Żydami) jest w dużym stopniu spowodowany tym, że Żydzi zajmują czołowe stanowiska w rządzie polskim i usiłują wprowadzić ustroj rządowy, którego większość społeczeństwa nie chce”.¹⁰

⁸ SPP w Londynie, *Wypadki kieleckie*, raport WiN.K. 195, t. 37 g, k. 4.

⁹ *Oświadczenie kard. Hłonda dla prasy zagranicznej*, „DPDŻ”, 18 lipiec 1946, nr 167.

¹⁰ *Ibid.*

Poza kardynałem Hlondem i kapitułą kielecką oświadczenie potępiające zbrodnię kielecką opublikował także ordynariusz diecezji częstochowskiej ks. biskup Teodor Kubina. Podobnie, jak kardynał Hlond, odrzucił on wszelkie źródła rasowe, czy też rytualne, które chciano przypisać zbrodni kieleckiej. W końcowym fragmencie oświadczenia czytamy:

„Nikt ze społeczności chrześcijańskiej ani w Kielcach, ani w Częstochowie lub gdzie indziej w Polsce nie został skrzywdzony przez Żydów dla celów religijnych i rytualnych. Wszystkie szerzone w tej materii wiadomości, wersje są wymysłem świadomych zbrodniarzy lub nieświadomych ludzi, obłąamuonych i zmierzających do wywołania zbrodni”.¹¹

W świetle przytoczonych wypowiedzi stają się aż nadto czytelne działania władz komunistycznych dążących do połączenia prowokacji kieleckiej z domniemanym antyżydowskim stanowiskiem hierarchii Kościoła katolickiego. Po wypadkach kieleckich rozpoczęto gwałtowną kampanię zmierzającą, jeżeli nie do zlikwidowania, to przynajmniej poważnego ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim. Zapoczątkowała ją walka o obecność w życiu publicznym tzw. ślubów cywilnych. Jednak zbieżność czasowa tej batalii propagandowej z pogromem kieleckim nie była chyba przypadkiem. Następnie od 1946 r. władze państwowe, wbrew dekretowi o reformie rolnej z 1944 r., który gwarantował nietykalność dóbr kościelnych, w ramach tzw. „prawa martwej ręki”, przystąpiły do konfiskaty majątków kościelnych i zakonnych. Sądono, że tego rodzaju decyzje spotkają się z popularnością wśród szerokich kręgów społeczeństwa (głównie wiejskiego) i pozyskaniem go dla programu budowy komunizmu w Polsce.

Z pobieżnej analizy działalności rządu polskiego w latach 1945–1947, czyli w okresie walki o system polityczny Polski wynika, że podejmował on działania prowokujące społeczeństwo m. in. do wystąpień antysemickich. Zwracał już nawet uwagę na to Jerzy Andrzejewski, pisząc, że niewybaczalnym błędem było nalepianie w kwietniu 1945 r. na murach Warszawy sąsiadujących ze sobą plakatów propagandowych, z których jeden głosił: „Chwała bohaterom obroncom getta”, a drugi – „Hańba faszystowskim pachołkom AK”. Stwierdził także, że podobne im i inne fakty są zbrodniami, zarówno wobec Polaków, jak i Żydów.¹² W takiej sytuacji antysemityzm musiał stać się ważkim elementem walki politycznej.

Dyskredytowanie z jednej strony z powodu udziału w niej Żydów, a z drugiej podsycanie antysemityzmu wśród często zbałamuconego w tym zakresie społeczeństwa polskiego, to dwa oblicza tego samego zjawiska. Trafnie to ujął autor, kryjący się pod pseudonimem Abel Kainer w eseju *Żydzi a komunizm*,

¹¹ (B.a.) *Prowokacja kielecka przed sądem. Milicja brała udział w organizacji pogromu*, „DPDŻ”, 13 lipiec 1946, nr 163.

¹² K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1985, s. 158.

opublikowanym w 15 numerze kwartalnika politycznego „Krytyka”: „Symbolem roli Żydów w pierwszym dziesięcioleciu PRL jest w powszechnej świadomości, żydowski bezpieczniak. Istotnie, poważną część kierowniczych stanowisk w MBP za czasów Bieruta i Gomułki zajmowali Żydzi, czy ludzie pochodzenia żydowskiego. Jest to fakt, którego nie można pomijać, fakt mało znany na Zachodzie, niezbyt chętnie wspominany przez Żydów w Polsce. Jedni i drudzy chętniej niż o tym, mówią o antysemityzmie Stalina [...]. Aparat przemocy działał w Polsce w sposób podobny jak w innych krajach komunistycznych w Europie i poza nią. Trzeba wyjaśnić raczej, dlaczego zatrudniano w nim Żydów czy Polaków żydowskiego pochodzenia, niż szukać dowodów na rzecz tezy, że to Żydzi zorganizowali tak straszny terror. Naturalna odpowiedź jest taka: w newralgicznym punkcie systemu, w policji politycznej, potrzebni byli najbardziej zaufani ludzie, a więc najchętniej przedwojenni komuniści, [...]. ponieważ starych, zaufanych towarzyszy jednak nie było wielu, dobrym okazywał się każdy, po kim można było się spodziewać stuprocentowej lojalności. A więc ktoś możliwie osamotniony, bez zaplecza rodzinnego i sąsiedzkiego, ktoś kogo pociąga socjalizm, kto zechce uczynić partię swym kręgiem odniesienia”. Dalej autor wymienia jeszcze: „mniejsze opory ze względu na mniejszy kontakt z ludźmi niechętnymi ustrojowi (pamiętajmy, że Żydzi niechętni komunizmowi zwykle emigrowali) oraz mniejsze na ogół związki z Kościołem i tradycją niepodległościową”. Ukazuje też mechanizm tragicznego sprzężenia zwrotnego, pisząc:

„Wtedy Żydzi mieli się czego obawiać. Ale ich zachowanie utwierdziło tylko antysemitów z grup zorganizowanych w poczuciu słuszności ich walki z Żydami i przekonywało do niej nie wiadomo ile innych osób. To z kolei jeszcze bardziej uzależniało Żydów od komunistów”.¹³

Wielu Żydów, zwłaszcza przybyłych ze Związku Radzieckiego, objęło także stanowiska w miejskich władzach Kielc i znieawidzonych przez kielczan organach bezpieczeństwa. Byli to m.in.: prezydent miasta T. Żarnecki, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – H. Kornecki, z-ca szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – A. Grynbaun. Również w odczuciach niektórych członków PPR dominowało przekonanie, że Komitet Centralny partii faworyzuje Żydów, toleruje ich nadużycia.

Zasygnalizowane wcześniej działania rządu, a głównie jego organów bezpieczeństwa doprowadziły do zbrodni kieleckiej. Natomiast miejsce wyboru tej zbrodni nie miało większego znaczenia. Z doświadczeń kilkudziesięciu lat wiadomo, że najgorsze męty społeczne nie tylko w Polsce, ale w każdym innym państwie na kuli ziemskiej zdolne są do czynów typu kieleckiego tylko wówczas, gdy są kierowane przez obce agentury, niezycliwe innym nacjom, karmione różnymi odmianami nacjonalizmu i szowinizmu. Te mechanizmy w przeszłości

¹³ *Ibid.*, s. 159.

tworzyły wspomnianemu już pogromowi w Kiszyniowie, Odessie, Homlu, czy też na Majdanku i Oświęcimiu.

Według oficjalnych, dodajmy sprzecznych z sobą statystyk, dowiadujemy się, że w dniu pogromu zostało zamordowanych 36–42 Żydów, a ciężko raniono 70–80. Natomiast M. Chęciński – autor opublikowanej w Stanach Zjednoczonych książki¹⁴ – podaje, że wielkości wykazane wcześniej są zaniżone, bowiem w drodze do szpitali kieleckich i łódzkich zamordowane zostały dalsze osoby. Według ustaleń Chęcińskiego zamordowano ogółem 60–70 osób narodowości żydowskiej, a raniono ponad 100.

Z zachowanych dokumentów wynika, iż w sprawie zbrodni kieleckiej przeprowadzono prawdopodobnie 7 procesów tajnych i jawnych, z czego 3 odbyły się w Kielcach (pierwszy w lipcu, drugi w listopadzie, a trzeci – w grudniu 1946 r.). Być może było ich więcej, jednak nie można dostatecznie potwierdzić tej tezy, gdyż z niektórych z nich nie zachowała się dokumentacja procesowa. Kulisy tego dramatu nie zostały dotychczas wyjaśnione. Dokumenty przewodu sądowego, a głównie protokoły przesłuchań świadków, sporządzone przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa nie są wiarygodne. Przygotowane były w wielu wypadkach dla udowodnienia z góry przyjętej tezy (o czym później). Spośród 100 osób aresztowanych za udział w pogromie tylko 12 osadzono, z czego 9 skazano na śmierć, uznając ich w ocenie sądu, za głównych prowokatorów pogromu. Skazano wówczas: Antoninę Biskupską na 10 lat więzienia, Edwarda Jurkowskiego – na karę śmierci, Józefa Pokrzywińskiego – na karę śmierci, Juliana Chorążaka – na karę śmierci, Władysława Błachuda – na karę śmierci, Stanisława Rurarza – na dożywotnie więzienie, Tadeusza Szczeniaka – na 7 lat więzienia, Józefa Kuklińskiego – na karę śmierci, Stefana Mazura – na karę śmierci, Kazimierza Nowakowskiego – na karę śmierci, Antoniego Truszkowskiego – na karę śmierci i Józefa Śliwę – na karę śmierci. Z przebiegu procesu można wnioskować, że główną rolę w mordzie kieleckim odegrali członkowie milicji i urzędu bezpieczeństwa. Spośród 9 skazanych na śmierć 5 było milicjantami, którzy brali bezpośredni udział w pogromie. Natomiast główni inspiratorzy pogromu pozostali na wolności.

W tym miejscu należy zadać kolejne pytanie. Dlaczego spieszono się z wykonaniem wyroków śmierci jeszcze przed ich uprawomocnieniem, bowiem proces zakończył się 11 lipca, a osadzonych rozstrzelano 12 lipca. Wiadomość o wykonaniu wyroku podano jedynie dziennikarzom prasy zagranicznej, natomiast prasie krajowej zabroniono publikowania tej informacji.¹⁵ O wykonaniu wyroku nie poinformowano także obrońców oskarżonych, jak również członków ich rodzin. Wyrok miał odwrócić uwagę opinii publicznej w kraju,

¹⁴ M. Chęciński, *Poland. Kommunism, nacjonalism, antisemitism*, New York 1982, s. 23.

¹⁵ SPP w Londynie. *Wypadki kieleckie*, raport WiN, K. 195, t. 37 g., k. 4.; „DPDŻ”, 19 lipiec 1946, nr 168.

a głównie Zachodu od istotnych źródeł pogromu, jak również oczyścić przywódców komunistycznego reżimu z odpowiedzialności za to, że jego kieleccy przedstawiciele prawie przez 9 godzin nie interweniowali i tolerowali barbarzyńskie ekscesy sprowokowanego tłumu.

W swojej końcowej mowie w dniu 11 lipca 1946 r. prokurator stwierdził m. in., że to zorganizowana prowokacja. Przeciwno organizatorom prowokacji – zapowiedział – będzie dalej prowadzone śledztwo. Po jego zakończeniu – przyrzekł – opinia publiczna zostanie poinformowana. Tych obietnic i zobowiązań, podobnie jak innych, także nie dotrzymano. Przewód sądowy przeprowadzony przez Najwyższy Sąd Wojskowy na sesji wyjazdowej w Kielcach miał udowodnić założoną w akcie oskarżenia tezę, że pogrom był „udziałem band WiN, NSZ i tych elementów wstecznych, które w negacji obecnej rzeczywistości polskiej widzą swoje jedyne wyjście”. Akt oskarżenia był zdumiewająco zgodny z oficjalnym stanowiskiem ówczesnych czynników partyjno-rządowych. Twierdziły one, że pogrom został zorganizowany przez antykomunistyczne partie powiązane z emigracją na Zachodzie w porozumieniu z PSL kierowanym przez wicepremiera S. Mikołajczyka. Podobnej treści oświadczenie złożył przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk. Grzegorz Korczyński, Komisji Poselskiej Administracji i Bezpieczeństwa KRN (prawdopodobnie w pierwszych dniach po pogromie kieleckim, dokument nie jest datowany).¹⁶ Uderza także zgodność treści relacji złożonej przed Komisją poselską, a interpretacją wypadków kieleckich przez prasę. W tym duchu opracowano także opublikowany 5 lipca 1946 r. przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Kielcach okólnik nr 118, w którym w sposób lapidarny omówiono zajścia w dniu 4 lipca 1946 r. na ul. Planty 7 oraz zalecono prasie kieleckiej określony kierunek politycznej interpretacji pogromu żydowskiego. W myśl tych zaleceń ekscesy antyżydowskie wywołane zostały przez reakcję, która po przegranym referendum ludowym chciała zożydzić rząd i siac zamęt w państwie.¹⁷

Ten sam kierunek interpretacyjny zachowano na organizowanych przez PPR wiecach i spotkaniach z mieszkańcami Kielecczyzny, na których potępiano prowokatorów, obciążając opozycję zbrodnią kielecką.¹⁸ We wszystkich przywołanych tu dokumentach, zwraca jednak uwagę fakt, że sposób interpretacji zajść został określony i sformułowany na kilka dni przed rozpoczęciem przewodu sądowego, który zresztą, jak wcześniej podkreślono, potwierdził jedynie stanowisko tzw. wówczas czynników oficjalnych. Wynikające stąd dalsze pytania badawcze są proste, postawienie ich i odpowiedzi na nie pozostawiam Czytelnikom.

¹⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN). Krajowa Rada Narodowa. sygn. 13, k. 146 a-149.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej AP – Kielce). Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (dalej WUIiP) sygn.10, k. 49 i 55.

¹⁸ AAN. Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej MliP) sygn. 924, k. 100, 103, 119, 196.

Sam proces przygotowany i przeprowadzony w pośpiechu nasuwa szereg pytań i wątpliwości, na które społeczeństwo nie uzyskało do dzisiaj odpowiedzi. Dlaczego np. nie postawiono w stan oskarżenia ojca, rzekomo uprowadzonego przez Żydów jego syna – Henryka Błaszczyka? Dlaczego władze wojewódzkie czy też centralne nigdy nie informowały, że w pogromie brali czynny udział milicjanci, urzędnicy bezpieczeństwa i wojsko, od ingerencji których rozpoczął się krwawy dramat zająć. Oto fragment zeznania w tej sprawie naocznego świadka i ofiary pogromu – Israela Terkieltauba:

„Wkrótce (po rozpoczęciu pogromu) trzech porucznicy weszli do budynku Komitetu Żydowskiego. Byłem wtedy w pokoju dr. Kahane, przewodniczącego kongregacji. Kiedy oficerowie weszli do pokoju dr. Kahane miał w ręku słuchawkę i próbował połączyć się z miastem, ale łączność telefoniczna została przerwana. Oficerowie powiedzieli, że przyszli, aby zabrać broń, na której noszenie niektórzy Żydzi mieli pozwolenie. Jeden z nich (z oficerów) podszedł do dr. Kahane kazał mu się uspokoić, ponieważ wkrótce będzie po wszystkim, następnie podszedł do niego z tyłu i zastrzelił go z bliskiej odległości strzałem w głowę. Mogło to być około 11.00. Następną rzeczą jaką pamiętałem było to, że leżałem nagi między zwłokami. Przed pochowaniem mnie żywcem obronił mnie dr. Balanowski, który zauważył, że ruszam ręką. Poważnie ranny, zostałem zabrany do szpitala w Łodzi, gdzie spędziłem 2 m-ce. [...] Nigdy nie zostałem wezwany do prokuratora lub sądu, aby złożyć zeznanie w sprawie śmierci dr. Kahane i zidentyfikować mordercę”.¹⁹

Kolejne pytanie, którego również nie zadano w toku procesu: na czyje polecenie rozbrojono Żydów w budynku przy ul. Planty 7? Jak się nazywał oficer, który zastrzelił przywódcę społeczności żydowskiej dr. Seweryna Kahane? Według ustaleń M. Chęcińskiego oficer, o którym mowa, nazywał się prawdopodobnie Krawczyk.

W dokumentach przewodu sądowego trudno znaleźć potwierdzenie na sformułowaną i propagowaną przez czynniki oficjalne tezę, że władza zrobiła wszystko, aby obronić Żydów. Tego twierdzenia nie dokumentują żadne zeznania podejrzanych, jak również przesłuchiowanych na tę okoliczność świadków. Natomiast publikowane obecnie w kraju i za granicą relacje i wspomnienia naocznych świadków zadają kłam temu twierdzeniu:

„W pewnym momencie do drzwi zbliżył się milicjant. [...] Chwyta za klamkę, drzwi są zamknięte. Obraca się do ludzi, stoi w rozkroku tuż przed drzwiami. Rozgląda się po placu. [...] poprawia sobie pas na brzuchu, odchodzi od drzwi i powoli wychodzi przez bramę koło budynku na ulicę. To jest właściwy początek. Dla ludzi tam zebranych to jest hasło? Władzę nie interesuje, co się tu będzie działo. [...] Ten kto widział tłumy wywalające drzwi i wpadające do budynku – kłamie! Należy do łgarzy budujących legendę, być może dla własnej obrony, o swojej bezsilności wobec oszalałego tłumu. A ludzie te bajki powtarzają. Twierdzą, że pięć minut przedtem, jeden milicjant mógł zapobiec tragedii”.

W podobny, obojętny sposób zachowała się także, przybyła na ul. Planty, kompania Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego. W relacji świadka tak to m. in. opisano:

¹⁹ M. Chęciński, *op. cit.*, s. 29.

„[...] reszta oprychów stojących na ulicy przed bramą, widząc, że wojsko nie interweniuje, zaczęła ostrożnie wchodzić na plac, spoglądając na żołnierzy. Widząc, że nie ruszają, rzuciła się na pomoc swoim kolegom. Tylko pan major porzucił swoje miejsce na prawym skrzydle kompanii i podszedł bliżej budynku, aby się przyjrzeć dokładniej mordowaniu Żyda. Gdy rzuciliśmy się do niego z wyrzutami krzyżąc: »Po co pan tu przyszedł, po cóż pan przyprowadził tu wojsko?!« uśmiechnął się do nas, jak gdyby nie rozumiał, a potem powrócił do swoich żołnierzy. I tak kończył się pogrom kielecki na ul. Planty 7”.²⁰

Wspomnienie to, jak również inne przywołane w opracowaniu M. Chęcińskiego, czy też prasie polskiej wydawanej w Londynie, w której zamieszczano zeznania nielicznych świadków w czasie procesu sądowego jednoznacznie podważają i poddają w wątpliwość oficjalne stanowisko ówczesnych władz państwowych. Świadek Cukier wspomina, „[...] że do jego mieszkania wtargnęła grupa 7 mężczyzn, na której czele stał człowiek w wojskowym mundurze. Świadek po kilku uderzeniach zemdlął. Gdy wrócił do przytomności, zobaczył, że w zdemolowanym mieszkaniu leży trup zamordowanego Żyda. Cukier wstał i usiłował wyjść z mieszkania. Wychodzącego zatrzymał na schodach milicjant Błachud z bagnetem na karabinie. Kazał mu usiąść i zdjąć buty, uderzył go przy tym pięścią, kopnął i groził bagnetem”.²¹

W czym interesie i z jakich pobudek dokonano tej okropnej zbrodni, którą obciążono wszystkich kielczan? W niniejszym opracowaniu starałem się przywołać wiele śladowych dokumentów, wypowiedzi i zeznań świadków w oparciu, o które można domniemywać, że zbrodnię zaplanowano poza Kielcami. Nie dysponując źródłami bezpośrednimi (w opisanym przypadku nie ma dokumentu, na podstawie którego można stwierdzić, kto, komu, dlaczego i w jakim celu wydał polecenie organizacji pogromu) historyk winien, choćby tylko poprzez analizę faktów towarzyszących badanemu wydarzeniu lub zjawisku, formułować pytania badawcze i hipotetyczne komentarze, w których należy wskazywać na prawdopodobieństwo przyczyn i mechanizmów, które wywołały określone zjawisko lub proces.

Jak dotąd nie znamy głównych prowokatorów. Podejrzewać jednak można na podstawie pozorowanych działań organów milicji, UB i wojska oraz władz administracyjnych i politycznych województwa i miasta, że niektóre osoby w hierarchii miejscowej władzy musiały być wtajemniczone w mechanizm przygotowanej prowokacji.

W sierpniu 1946 r. z zajmowanych stanowisk zwolniono: J. Kalinowskiego – I sekretarza PPR, H. Urbanowicza – wicewojewodę, A. Chachaja – starostę kieleckiego, mjra K. Koniecznego – z-cę dowódcy dywizji, Z. Machejkową – naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, J. Wrzeszcza

²⁰ A. Grodziński, *Widziałem*, [w:] Z. Wrona, *Kalendarium tragedii. Pogrom kielecki – 4 lipiec 1946 r. Dokumenty – Relacje – Komentarze*, dodatek do „Gazeta Kielecka. 24 godziny”, 1990, s. 8.

²¹ M. Chęciński, *op. cit.*, s. 21–4; „DPDŻ”, 13 lipiec 1946, nr 163.

– miejscowego prokuratora. Natomiast proces mjra W. Sobczyńskiego – szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ppłk. W. Kuźmińskiego – komendanta wojewódzkiego MO i mjra K. Gwiazdowicza – z-cę komendanta wojewódzkiego MO odbył się w grudniu 1946 r. przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie. Werdykt sędziowski uniewinnił K. Gwiazdowicza i W. Sobczyńskiego, natomiast W. Kuźmińskiego skazano na 1 rok więzienia, z którego niebawem został zwolniony. Koszty pogromu miało zapłacić społeczeństwo. Już w sierpniu 1946 r. wiceminister Administracji Publicznej zapowiedział podział województwa kieleckiego na województwo częstochowskie i kieleckie. Zapowiedź co prawda nie została zrealizowana, jednak przez wiele lat Kielce i województwo było jednym z najbardziej zaniedbanych regionów kraju w zakresie nauki, kultury, budownictwa i wielu innych dziedzin życia społecznego i ekonomicznego.

W artykule tym nie wyjaśniam także okoliczności, w jakich doszło do pogromu. Zwolennicy rządu oskarżali o to podziemie i opozycję legalną z PSL na czele, a przeciwnicy komunistycznych rządów – organa bezpieczeństwa o zorganizowanie antyżydowskich wystąpień. Przykładem takich postaw może być interpelacja posłów PSL skierowana do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej (wrzesień 1946 r.) w sprawie morderstwa dokonanego na ludności żydowskiej w Kielcach. Sformułowano wiele pytań zgrupowanych w 9 zagadnieniach tematycznych, na które zdaniem posłów – społeczeństwo polskie nie znalazło odpowiedzi w środkach masowego przekazu.²²

W dotychczasowej literaturze przedmiotu także formułuje się jedynie hipotezy, zadając równocześnie pytania dotyczące przewodu sądowego. Zainteresowanych problemem odsyłam do opracowań wykazanych w przypisie.²³ Żeby nie tworzyć dalszych hipotez, pragnę jedynie podkreślić, że pogrom Żydów w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 r. oczekuje na swego dziejopisa, któremu udostępnione zostaną kolejne źródła, być może jeszcze utajnione, a tym samym niedostępne historykom. Pozwoliłyby one prawdopodobnie na wyjaśnienie kolejnej białej plamy z zaszłości historycznej Polaków i Żydów.

²² Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK W PSL. Polskie Stronnictwo Ludowe sygn. 133, k.b. p. treść tych pytań została już opublikowana m.in. przez Zenona Wrone w cytowanym opracowaniu, co uwalnia autora od ich przywołania.

²³ J. Orlicki, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, Szczecin 1983; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy...*, s. 154–199; K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa 1982, s. 43; K. Kersten, *Kielce – 4 lipiec 1946 r.*, „Solidarność”, grudzień 1981; R. Buczek, *PSL w latach 1945–1947*, Toronto–Londyn 1983, s. 195–211; M. Chęciński, *op. cit.*, s. 21–34. W tej sprawie również prasa zamieszczała wypowiedzi: J. Morawski, P. Pytlakowski, *Mroczne strony*, „Przegląd Tygodniowy”, 10 sierpień 1986, nr 32; S. Ferst, *List na artykuł „Mroczne strony”*, „Przegląd Tygodniowy”, 7 wrzesień 1986, nr 36 i inne. Publikacje z tego zakresu pojawiły się także w prasie kieleckiej, jak choćby już cytowane opracowanie Z. Wrony.